№ 83. Kraków 13 Kwietnia — Środa. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 kwietnia.

Wpływ Francyi na Wschodzie datuje się od wojen krzyżowych. Odtąd królowie francuscy z większą lub mniejszą umiejętnością starali się go utrzymywać wszystkiemi sposobami jakie różnoczesne stósunki polityczne im nastręczały, a powszechna nazwa „Franków“ jaką nadawano zawsze na wschodzie wszelkiéj narodowości katolikom, dowodzi najlepiéj tego przeważnego stanowiska. Franciszek I król francuski wykonywał już niezaprzeczony protektorat miejsc świętych, a w XVII wieku przyznane zostało zakonnikom francuskim prawo własności grobu Św. Później w miarę tego jak Francya gorliwie lub niedbale protektorat ten wykonywała, wpływ jéj niknął lub wzmagał się w Syryi i często zręczność patryarchów greckich umiała ją ubiedz i wymusić na Porcie przyznanie sobie pewnych koncessyj znów później utracanych. Posiadanie miejsc świętych przyznawało pewien rodzaj cenzury religijnéj nad massami pielgrzymów i rozciągało nadzór niejako dyecezyalny nad osadami chrześciańskiemi w Syryi. Porta nigdy nie przyznawała z zasady temu lub owemu wyznaniu chrześciańskiemu przywilejów stałych, ale wedle okoliczności nakłaniała się na jedną lub drugą stronę, wczém nieraz miejscowi baszowie interessem zysku powodowali się. Dla tego gdyby przyszło dziś do historycznego praw swoich dochodzenia, tak Grecy jak katolicy, znaleźliby równą może ilość fermanów sułtańskich, przyznających każdéj stronie prawo do wyłącznego posiadania miejsc świętych.

Sprawa ta wytoczyła się dziś na stół jako jeden z warunków posłannictwa księcia Menżykowa. Jeżeli wszakże dotychczas przemienny wpływ posłów francuskich w Stambule i patryarchów nie zdołał stanowczo zapewnić własnemu wyznaniu przewagi w Jeruzalemie, to obecnie nie podobna wątpić, iż ostatecznie religia grecka weźmie górę, i to nie pod głową patryarchy, ale pod naczelnictwem Synodu petersburskiego; inaczéj musielibyśmy powątpiewać w zdolności dyplomacyi rossyjskiéj, które całowiekowa praktyka uznała. W oczach Rossyi sprawa miejsc świętych rozleglejsze ma zapewne aniżeli dotąd znaczenie, bo z nią się łączy nie tylko przyznanie przewagi duchowieństwu greckiemu w Syryi, ale nadto duchowieństwo to podciąga niejako bezpośrednio pod nadzór Petersburga. Nie możemy tu pominąć wzmianki o niechęci księcia Menżykowa dla patryarchy konstantynopolitańskiego o czém równocześnie donosili korespondenci różnych dzienników. Sprawa miejsc świętych jest widocznie dla Rossyi sprawą raczéj polityczną aniżeli religijną. Za nią idzie uznanie supremacyi Petersburga w rzeczach wiary, nominacya księży a prawdopodobnie i nominacya patryarchy, a wtedy pod względem kościelnym, stolica głowy kościoła wschodniego byłaby na cały Wschód w Petersburgu, gdy tymczasem do dziś naczelnictwo to było dwoiste i nie zawsze z sobą w zgodzie. Jedność kościelna potężnym jest motywem politycznym w kościele wschodnim; i dla tego missya w sprawie religijnéj księcia Menżykowa jest missyą czysto polityczną, chociażbyśmy przyznali, że rzeczywiście ogranicza się ona do miejsc świętych.

To co piszą o panslawistycznych celach onejże, nie zdaje się być nam prawdziwém; Rossya projekta swoje nie zechce przeprowadzać na narodowém polu, gdy, jak stanowisko Serbii pod Garaszaninem przekonywa, na tem polu ziemia z pod nóg łatwo się usuwa.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 10 kwietnia.

Rzadko miało nasze miasto podobną fizyognomią jak w upłynionéj Wielkanocy; zdawało się raczéj że żyjemy przy rozpoczynającéj zimie Bożego Narodzenia, a nie na początku wiosny. Jeszcze przed wielkim tygodniem spadły obfite śniegi, a w wielkim tygodniu tyle go napadało, że z trudnością odwiedzający groby przebić się byli w stanie, nawet w najbardziéj uczęszczanych ulicach. Pierwszego święta ustały śniegi, słońce ukazało się, ale zarazem rano ostre zimno, termometr *spadł niżéj* 12° R., w południe roztopy i sannę na *błocie* odbywano żwawo. Jeszcze na dwa tygodnie przed świętami, niestateczna Wisła nabrzmiawszy znaczniéj, okryta krą gęstą zerwała most i przecięła tyle potrzebne połączenie z Pragą; wszystkie przedmioty potrzebne do życia poskoczyły znacznie w cenie; siano trzeba było płacić po bajecznych cenach. Potrzeba mostu stałego na Wiśle pod Warszawą czuć się daje coraz bardziéj.

Mamy tutaj dwa przedsięwzięcia literackie zasługujące na uwagę: Księgarz Merzbach wydaje skarbiec arcydzieł piśmienniczych Europy w przekładach polskich, ozdobiony pięknemi paryskiemi drzeworytami po bardzo niskich cenach: i tak: „Paweł i Wirginia“ Bernardyna St. Pierre, będzie kosztowała 2 złp. 20 gr.; „René“ Chateaubrianda 1 złp. 20 gr.; „Wikary Wekfildzki“ Goldsmitha 2 złp.; „Tysiąc nocy“ 18 złp.; „Don Kiszot“ 18 złp. Jeżeli te tłumaczenia będą miały istotną wartość literacką, a nie staną się prostą tandetną robótką, jakto się zdarza Merzbachowi, to bardzo będziemy onemu wdzięczni, że odwróci naszych czytelników od niedbale tłumaczonych romansów francuzkich, które tak nazwani księgarze z ulicy Franciszkańskiéj ogłaszają. Nierównie ważniejszém jest drugie przedsięwzięcie panów Przezdzieckiego i Rastawieckiego: „Wzory sztuki średniowiecznéj w Polsce dawnéj“, na wzór pięknego dzieła ogłoszonego w Paryżu: *le moyen Age*. Kilka tablic przybyło już do Warszawy z litografii paryskiéj, zalecają się one wiernością rysunku i elegancyą wykonania. Wiele przedmiotów dostarcza téj publikacyi Skarbiec Częstochowski; poraz pierwszy otrzymamy dokładną kopię obrazu Najświętszéj Panny Częstochowskiéj; daléj będzie wspaniały ornat, darowany przez królową Jadwigę; z kościoła Panny Maryi w Krakowie ma być zrobiony ołtarz główny, wysoce ceniony przez Thorwaldsena. Przedsięwzięcie to nader kosztowne, według wszelkiego prawdopodobieństwa rozwinie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY ZE WSCHODU.

Beni - Suef 5 stycznia 1853 r.

(Dokończenie.)

W istocie trudno sobie wystawić wioskę egipską. Lepianki bez dachu, a często i bez pokrycia, wystawione nie z surówki ale z mułu czyli błota, zawsze prawie kwadratowe, w których mieszkają ludzie w łachmanach bez żadnych sprzętów, razem z bydlęciem jeżli takowe posiadają, słowem są one wyrazem ostatniéj nędzy. Zdaje się jakby ludzie w Egipcie nie mieszkali ale koczowali. Charakter ten pierwotnych ludów uderza tu ciągle, nawet po miastach i u bogatych mieszkańców. Nigdzie nie ma łóżek, pościel zawsze zwinięta i w kąt wrzucona, garderoba w zawiniątku, sprzętów prawie żadnych oprócz kociołka, moździerza do kawy i parę garnków; flaszki zwykle uwiązane na powrozie dla czerpania wody z Nilu, bo innéj niema wcale, rogóżka lub dywan służące za krzesła i kanapy, zgoła wszystko ma tutaj koczującą fizyonomią. W samym nawet charakterze mieszkańców odbija się ta strona, ów pociąg do wszystkiego co tylko przypomina początek społeczeństw wschodnich. Marynarzom nie można większéj sprawić uciechy jak pozwolić im rozbić sobie namiot. Skoro przybija się na noc do lądu, wyskakują co prędzéj i nie myśląc ani o spoczynku ani o jedzeniu, rozkładają ogień, dobywają bębna glinianego, (tarabuka) i piszczałek, kozę goralską przypominających i zasiadłszy w koło rozpoczynają muzykę, wtorując jéj śpiewem i przyklaskując do taktu. Nieraz jeden lub drugi wyskakuje i udaje taniec Almeów. Jeżeli wieś jest poblisko schodzą się z niéj mieszkańcy i tak w około ogniow całą prawie noc przepędzają. Nie bez przyczyny Cyganie pochodzenie swoje wywodzą z Egiptu, stają mi oni nieraz na myśli. Obraz z grup tych utworzony jest tak malowniczym i oryginalnym, że oderwać się od niego trudno. Nie byli jednak tego zdania Anglicy, którzy zaraz drugą noc z nami przepędzili. Nie wyszli wcale z daabij, a z rozmowy zdawało się mi posłyszeć, że byli w bardzo ożywionéj dyskussyi o hrabiu Derby i o *free trade*.

Nic rzeczywiście łatwiejszego, jak uniknąć tutaj owéj monotonii która zwykle jest nieodstępną wodnym podróżom, pomimo że z małą odmianą zawsze ten sam przesuwa się przed oczami krajobraz. Czy to bowiem w czasie spoczynku daabii pójdziesz do pobliskiéj wioski, lub wziąwszy fuzyą udasz się na polowanie, zawsze pełno nowych i ciekawych zebrać możesz spostrzeżeń. Słusznie miałem pisząc do was, że podróże na Wschód stają się modą. Tak wielka liczba europejczyków zwiedza Egipt, że mieszkańcy tutejsi zupełnie się oswoili i z naszym ubiorem i ze zwyczajami. Sami wychodzą na przeciwko, wynoszą prowianty, które nawiasem powiedzieć wypada dosyć drogo sprzedają, za *bakczysz* prowadzą sami gdzie najwięcéj zwierzyny, którą głównie stanowią gołębie, dzikie, chociaż chowane. Przechowują tu niezliczoną massę gołębi, stawiają im gołębniki nierównie piękniejsze od tego przed którym śp. Krasicki zmówił modlitwę w podróży do Biłgoraju. Są to budynki wysokie, jakby małe cytadele, z samych garków ulepione: garki te służą za gniazda. Gołębie w Egipcie zastępują użycie goana. Latają stadami i wolno je strzelać ile się podoba. Są także kaczki, gęsi, ibisy białe, pelikany, zgoła wodne ptastwo, ale bardzo do podejścia trudne; są i przepiórki, kuropatwy, zające, lisy, szakale, dziki, nawet hyeny, spotkać się jednak z tą zwierzyną nie łatwo. W braku zwierzyny dość zajęcia przedstawiają same owe grunta, których uprawą zajmuje się natura, to jest Nil, bo w wielu miejscach po wylewie dość jest wrzucić ziarno, bez żadnéj nawet pługa pomocy. A w ludziach ileż to śladów biblijnéj tradycyi! są gesta i zwyczaje tak dokładnie w księgach Mojżeszowych opisane, że zdawać się może jakoby to samo pokolenie do dziś dnia przetrwało!

Jeżeli zaś wiatr szybko statek po Nilu posuwa, jakże ciekawą jest fizyologia marynarzy. Wszyscy prawie z uciętym palcem, z jednym okiem, lub wybitemi przedniemi zębami dla uniknięcia rekrutacyi, a strata powyższa nie zmniejsza ani ich zręczności, ani wesołego humoru. Twardszych ludzi do pracy i wytrwalszych wyobrazić sobie trudno. Jacyby to byli żołnierze, gdyby im nie brakowało na godności człowieka. Wstrzemięźliwość ich w jadle przechodzi wszelkie pojęcie, snu prawie niepotrzebują. Gdy statek osiędzie na piasku, bądź w dzień lub w nocy, co często bardzo się zdarza, wnet wszyscy są w wodzie, pomimo że ta miewa zwykle od 9 do 12 tylko stopni, spychają statek z piasku śpiewając, a zepchnąwszy, przywdziewają nazad koszulę, i daléj śpiew ciągną. Spiew jest ich główną rozrywką, dzikie tony rażą z początku, można się jednak przyzwyczaić i nawet pewną znaleźć melodyą. Jeżeli się nie mylę, p. Felicyan Dawid użył z nich kilka do kompozycyi *le Désert*, która tyle miała rozgłosu w muzykalnym świecie. Spiew łączą zwykle z improwizacyą, jeden komponuje piosenkę a reszta powtarza zwrotkę. Każdéj pracy musi śpiew towarzyszyć. Miękość wschodnia przebija się w ruchach zawsze z pewną połączonych gracyą, nieprzeszkadza jednak wcale ani sile ani energii.

Pierwsze większe miasto do którego przybyliśmy po pięciu dniach podróży, jest Beni-Suef, niejako stolica średniego Egiptu. Z daleka wygląda na willę wschodnią w pośród drzew palmowych. Ale z bliska oprócz pałacu zmarłego Mehmeta Ali, koszar i placu z drzewami, miasto dość wielkie z samych ciasnych uliczek i domów z błota jest złożone. Brud jak wszędzie, bazar dość nędzny, ulice po większéj części trzciną nakryte, słowem coś nakształt

się zupełnie i wyczerpnie wszystko, co tylko ważnego zachowało się w kraju i zagranicą. Na rok pierwszy podpisała się dostateczna ilość prenumeratorów, spodziewać się zatém należy, że i nadal wychodzić będą te szacowne pomniki.

Paryż 6 kwietnia.

Dzienniki angielskie trudniąc się sprawą wschodnią, zdają się strzelać do siebie cytacyami z Shakespeara. Jeden woła z narodowym poetą: *Danger from the East* (niebezpieczeństwo grozi ze wschodu), drugi oddala niebezpieczeństwo wołając z nim: *Mars seems bankrupt* (Mars zdaje się że zbankrutował); trzeci godzi i spokoi opinią jak poeta, mówiąc: niech się Turek z Tatarem pogodzi *(nose of Turk and Tartar's lips)*. W Anglii, nawet dzienniki mają uroszczenie dobrego tonu i woni literackiéj, uroszczenie chwalebne, bo się opiera na narodowych poetach. Któryż z naszych politycznych pisarzy ośmieli się kiedy zacytować dawnych poetów polskich, tak pięknych i genialnych, i dać im wyższość nad Goethem, Szylerem i Lamartinem? Ale anglicy mówiąc czasem jak poeci, działają zawsze jak ludzie. Mimo pocieszających słów Shakespeara, niezostawiają oni sprawy wschodniéj saméj sobie i wysyłają swoją flotę do archipelagu. Według ostatnich wiadomości, flota angielska nie wypłynęła z Malty dlatego, że ją uważano za słabą. Po otrzymaniu nowych okrętów, ma ona niebawem na wschód wyruszyć. Anglia ma dużo okrętów, ale niedostaje jej majtków, dlatego, że niema konskrypcyi morskiéj jak Francya. W Anglii tak wojsko lądowe jak morskie, składa się z samych ochotników. Ochotników nie brak do wojska lądowego, bo żołnierz lądowy zaciągając się do niego na lat 20, znajduje w niém zapewnienie utrzymania do śmierci. W marynarce dzieje się inaczéj. Administracya płaci dobrze majtków (nieraz 3000 złp. rocznie), ale zaciąga ich tylko na czas potrzebny. To sprawia, że majtkowie lękając się prędkiego oddalenia, niechcą opuszczać okrętów kupieckich. Aby zaradzić temu, rząd angielski ma zamiar przyjmować zaciągi na lat 10 i przedstawić majtkom nadzieję awansu, nawet na oficerów. Jeżeli to nastąpi, Anglia przyjdzie do stałego wojska morskiego, nakształt stałego wojska lądowego.

Tak w Paryżu jak w Londynie, księgarze wystawiają w oknach tylko książki dotyczące Rossyi, Turcyi i Stanów Zjednoczonych. Mowa prezydenta Pierce, poselstwo ks. Menżykowa i zabranie Pegu na cesarzu birmańskim, dowodzą, że Stany Zjednoczone, Rossya i Anglia, pokazują najwięcéj ducha działalności na przestworze kuli ziemskiéj. *Retrospective Review* ogłosiła opis Rossyi w XVI. wieku. Jestto tłumaczenie z Herbersteina, które *Revue Britanique* przetłumaczyła z angielskiego na francuzkie. Anglicy zostają ciągle pod wpływem dzieła pani Stowe, którego sprzedało się w Anglii milion tomów. Oczekują oni z niecierpliwością dalszego ciągu dzieła amerykańskiéj autorki, a teraz czytają dzieło państwa Pulszkich o Stanach Zjednoczonych, ogłoszone pod tytułem: *Biały, czerwony* i *czarny*.

Journal d'Education populaire (z marca) donosi, że w Orenburgu założone zostały szkółki dla Kirgizów. Kiedyż więc przyjdzie kolej na szkółki dla naszego ludu polskiego? *Journal d'Education populaire* jest wydawany co miesiąc przez *la Société pour l'Instruction élémentaire*, założoną r. 1815 a potwierdzoną r. 1831. Towarzystwo to zaprowadziło metodę Lancastra we Francyi i ją upowszechnia, zakładając szkółki, dostarczając profesorów, papieru, ołówków, rysunków, badając metody i książeczki naukowe, wreszcie wyznaczając corocznie nagrody gorliwym.

Przegląd Polityczny.

Sprawa aresztowanych w Berlinie, podatek od kolei i podwyższenie podatku od cukru, zajmują wyłącznie uwagę publiczną. Zakaz noszenia oznak uznanych za rewolucyjne, ponowiony został również w innych krajach niemieckich; mianowicie w München wiele osób przyaresztowano za noszenie kapeluszy *à la* Hecker.

Spór szlachty z rządem w Hannowerze nieustaje. Komisye szlacheckie postanowiły odrzucić ultimatum tyczące się reorganizacyi Izby wyższéj i ziemstw prowincyonalnych.

— Dzisiejszy *Univers* umieszcza na czele dziennika oświadczenie arcybiskupa paryzkiego, w którém na skutek papiezkiego encykliku, cofa wydany duchownym swéj dyecezyi zakaz czytania tego dziennika, i brania udziału w jego redakcyi.

Proces „korespondentów" rozpoczął się już, ale odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Przedsięwzięto kilka nowych aresztowań.

Senatorowie jenerałowie Carrelet i Marchand, tudzież radcy stanu Villemain i Dubersey otrzymali inspekcyą policyjną departamentów.

— Królowa angielska, 8go b. m. powiła szczęśliwie syna. Jest to dziewiąty z kolei potomek.

Wedle dziennika *Daily-News* rząd angielski złożył w sprawie wychodźców oświadczenie, że nietylko cierpieć niebędzie, aby wychodźcy w Anglii uzbrajali się przeciwko istniejącym rządom, ale, że nadto bierze na siebie, każdego wychodźca któryby zamachu jakiego się dopuścił, pod sąd angielski oddać.

— Zapewniają, że marszałek Narwaez złożył królowéj hiszpańskiéj dymisyą z godności marszałka i senatora, i że wszystkie ordery swoje zwrócił.

— *Gazeta Tryestska* podaje z Carogrodu obok tego co już telegrafem doniesiono, iż Anglii postępowanie wpłynęło na zmianę działania księcia Menżykowa, który w ostatnich czasach oprócz sprawy miejsc świętych poruszył sprawę Czarnogóry i emancypacyi chrześcian. Między Stambułem i Cettinią wielki ruch oficerów rosyjskich panuje, co daje powód do licznych domysłów. Mimo niepokojów ostatnich czasów, bankierowie europejscy dość mają zaufania w stan obecny Turcyi, gdy jak utrzymuje pomieniony dziennik, kapitaliści angielscy, francuzcy i amerykańscy złożyć mają 400,000 funt. szt. na założenie banku.

Ostatnia *Gazeta wiedeńska* podaje o deputacyi bukowińskiéj co następuje: D. 31 z. m. wielebny biskup grecko-wschodni Eugeniusz Hackmann jako przewodnik i mówca deputacyi księstwa Bukowińskiego, złożonéj z reprezentantów duchowieństwa, szlachty i mieszczan, mieli zaszczyt złożyć na ręce J. C. W. arcyks. Franciszka następujący adres hołdu:

„Kiedy niebezpieczeństwo grozi, osłania go on skrzydłami swemi.
Psalm 91, 4.

„Najjaśniejszy Panie! Znajodleglejszego również wschodu wielkiego Cesarstwa zbliżają się wysłańcy duchowieństwa, szlachty i mieszczan ku wspaniałemu tronowi W. C. Mości. Przybywają oni z kraju, który wysoki członek domu cesarskiego uczcił nazwą wschodniego Tyrolu, z kraju, w którego szczupłym obrębie siedem ludów jednoczy się w najgorętszych modlitwach za uświęconą osobę Monarchy. Niecny zamach, na który W. C. Mość niedawno wystawiony byłeś, również w Bukowinie powszechne wywołał oburzenie, a reprezentanci nasi przybywają, aby u stóp najwyższego tronu złożyć wyraz tego oburzenia i dzięk nieustających nigdy za cud łaski boskiéj zachowujący uświęconego Monarchę ludom Jego. Oby najwyższa łaskawość zachowaną zawsze być mogła dla naszego księstwa, tak jak nigdy nie zachwieje się wierność dla świetnéj rodziny Habsburgów i dzielnego jéj potomka, naszego Pana i Cesarza Franciszka Józefa I."

J. C. W. raczył odpowiedzieć łaskawie:

„Dziękuję wam moi panowie za tę oznakę lojalnego sposobu myślenia i za życzenia w imieniu całéj ludności Bukowiny składane przez was J. C. Mości naszemu najłaskawszemu Cesarzowi z okazyi ocalenia Jego i radosnego wyzdrowienia. Przybyliście z daleka dla złożenia tego aktu hołdu a NPan w uczuciu tęsknoty jaka was tu przywiodła, uzna tém trwalszą rękojmię wierności i przywiązania waszego kraju do najwyższego domu cesarskiego. Z ochotą poniosę ten hołd wasz do wiadomości NPana i możecie być przekonani o łaskawém przyjęciu."

W d. 4 b. m. deputacya miała szczęście bycia najuprzejmiéj przyjętą przez NPana.

Wiedeń 10 kwiet. Książe Franciszek Józef Dietrychstein, hrabia na Proskau i Leslie, który już od wielu lat należącą mu pensyę jako kawalerowi wojskowego orderu Maryi Teresy przeznacza na wsparcie ubogich wdów, sierot i krewnych po zmarłych tego orderu kawalerach, pragnąc aby dochod ten nie ustał po jego śmierci, przeznaczył stały fundusz na tenże sam cel w ilości 24,000 złr. NPan z okazyi tego daru następujący własnoręczny list napisał do fundatora:

„Kochany książe Dietrychstein! Wraz z tém udzielam moje przyzwolenie na utworzenie stałego funduszu przez was założonego dla potrzebnych wdów, sierot i krewnych po zmarłych kawalerach orderu Maryi Teresy! W rzędzie licznych waszych dzieł dobroczynnych, niniejszy pozostanie trwałym pomnikiem dla was szlachetnego założyciela i dla mojego wysokiego orderu Maryi Teresy, którego godnym jesteście członkiem i jednym z pośród najstarszych. Wdowy i sieroty, którym korzyści z tego funduszu są przeznaczone błogosławić kiedyś będą mogły w ci-

---

plugawego labiryntu. W r. 1790 jenerał Desaix miał tu sztab główny, będąc przez Bonapartego odkomenderowanym do zdobycia wyższego Egiptu, gdzie się Murad-Bej był schronił. Dziś także jak mi się zdawało miasto to mocną ma załogę.

Zatrzymać się tutaj zwykle wypada dla kupienia prowiantów, to jest mięsa. Inaczéj tylko samemi kurczętami żyć wypada. Tych zawsze jest podostatkiem; pospolita bowiem industrya w Egipcie jest wylęgiwanie kurcząt w piecach. Przed dziesięcią laty było podobno trzy tysiące pieców w Egipcie, i kilka milionów wylęgiwało się kurcząt. Jutro najdaléj puścimy się w dalszą podróż do Sunt, najznaczniejszego miasta w górnym Egipcie.

M. M.

ŻYWOT I PAMIĘTNIKI
Stanisława hrabi Małachowskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdyśmy znowu do wsi na noc przyjeżdżali, wszyscy prawie schodzili się do izby dla przypatrywania nam się. Byli czasem i tacy, którzy nas chcieli szkalować, ale gospodarz im nigdy niedał: oni są pod moją strażą, a będąc w plenie już nie są naszemi nieprzyjaciołmi. Wreszcie i nasz przewodnik rozpędzał tę zgraję, żeśmy byli spokojni, i dosyć byłoby nam dobrze, gdyby nie chaty dymne, i gorąco w izbie, tak, że przyszedłszy, trzeba było zaraz się kłaść na ziemi, aby być w stanie zaduchę wytrzymać. Kilka dni jechaliśmy spokojni i bez żadnego przypadku, gdy razu jednego podoficer nasz, chcąc chłopa który nas wiózł przymusić, aby dwie mile jeszcze temi końmi do miasteczka na noc odwiózł, kazał mu jechać, zwoszczyk upierał się, i chciał aby w téj wsi gdzie się zatrzymał, konie przeprzęgli; ale że zmiana każda najmniéj godzinę czasu zabierała, a już zaczęło się zmierzchać; podoficer nagli, aby jechał, ten niezważając na to wyprzęga konie; podoficer dobywa pałasza, którym go płatnie, wyrywa zwoszczyk pałasz, my stojemy niemieszając się do żadnéj strony: nareszcie wójt wsi każe zwoszczykowi jechać — ruszamy daléj. Jedzie Tołstoj naprzód jak zwyczajnie; my za nim mając już dwoje sanek, na jednych Osoliński, na drugich ja z kamerdynerem siedząc. Zaledwie ujechaliśmy pół mili, kiedy ten zwoszczyk co był pobity, raptem na bok z gościńca skręciwszy w całym pędzie do wioski pobliskiéj umyka. Krzyczę na podoficera przód jadącego, zatrzymuję i proszę się chłopa, próżno! Stawają nasze dwoje sanek we wsi, zbija się zaraz cała gromada, otacza nas, wyprzęga konie zwoszczyk i chce odjeżdżać. Proszę się go, proszę się całéj wsi, widzę oczywiste nad sobą niebezpieczeństwo; ale bojaźni i nieufności bynajmniéj im mojéj niepokazuję. Zbliżają się do mnie chłopy i szlify oraz krzyże zaczynają oglądać: mówiąc to Francuz: nie, rzekną — to Lach! — Ani Lach; jestem Hiszpan. — Na to słowo usunęli się wszyscy, a jeden najstarszy z nich zaczął wołać na zwoszczyka, aby zaraz z nami jechał; mówiąc, że to są nasi, tylko przymuszeni. Trzeba bowiem, abyście wiedzieli kochane dzieci, że był ukaz Imperatora, aby jeńców hiszpańskich jak najlepiéj traktować, i do ojczyzny wolno odesłać. Tu znowu zwoszczyk bojąc się podoficera, chciał, aby kto inny na miejscu jego jechał, musiałem mu dać słowo, że mu nic nie będzie, co i dotrzymałem. Gdyśmy do podoficera przyjechali, i rzecz całą mu opowiedziałem, spytałem go się co była za myśl jego, gdyby nas był długo niewidział. Byłbym wziął konwój żołnierzy z miasteczka, i byłbym do was się wrócił. Ale to mogło było być za późno, gdyby nie moja przezorność nieoddaliła tego niebezpieczeństwa. Chciał on znowu zwoszczyka skrępować, i oddać do policyi, ale powiedziałem, że mu zaręczyłem, jako nic złego niedozna, i kazałem mu co tchu z sankami umykać. W kilka dni stanęliśmy szczęśliwie w miasteczku Soczówce, dokąd nas tylko podoficer miał odstawić do horodniczego czyli burmistrza. Zajeżdżamy przed dom jego, podają mu ukaz jenerała. Trafiło się że ów horodniczy siedzący w izbie swojéj magistratury, czyli niemiał ochoty czytania, czyli też nieumiał czytać, szukał jednego między swemi radzcami, aby go wyręczył. Gdy się więc dowiedział, że trzeba dać naszemu przewodnikowi zakwitowanie, natychmiast go kazał napisać, a że w ukazie naszym było, aby nas sąd ziemski śledztwa wysłuchał, wstał i rzekł: ja już do was nic niemam, ja o was wiedzieć niechcę. Zostawieni sami sobie, szukamy owego sądu, prosząc aby nas do niego zaprowadzili. Wchodzę do izby gorącéj gdyby łaźni, zastaję starego burgrabiego, bo podsędka w mieście niebyło — głuchego i niegadającego. Czyta ukaz, ale niewiedząc co to za inkwizycye robić, kładzie papier na stole, a sam przy nim drzymie. Zbliża się wieczór, głód przymusza nas prosić o posiłek. Przynoszą nam kawałek słonéj pieczonéj ryby i chleba, a za napój kwasu. Proszę się, aby nam kwaterę dano, zaprowadzili nas przecie do dziaka, który nas po ludzku przyjął. Nazajutrz chodzę znowu do mego burgrabiego, aby z nami koniec zrobili. Nikt się mieszać niechce, ale mówią żeby czekać na przyjazd kapitana. Przybywa nakoniec ta oczekiwana wielka figura, idę ja do domu jego, wychodzi on do przedpokoju, mówiąc, że teraz przyjąć, ani o interesach traktować niemoże, bo ma gości. Tłumaczę mu, że tu jest rzecz bardzo krótka, żeby tylko kazał nas odwieźć. Ale kiedy w ukazie rzecze, niema, gdzie was mają transportować. Do Tweru, odpowiedziałem, tam gdzie wszyscy niewolnicy jadą. Niewiem czy moja perswazya, czy chęć pozbycia się mię prędzéj, i wrócenia do kompanii przemogła, ale dał natychmiast rozkaz, aby nas wyprawiono. Tu dodanego mieliśmy zasidatela czyli asesora, i setnika czyli woźnego; zaszło troje sanek i my w dalszą puścili się drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chości waszą pamięć. W imieniu ich przeto wyrażam wam naprzód dzięki i załączam do nich uznanie waszego czynu, jak również zapewnienie mojéj szczeréj przychylności.

Franciszek-Józef.“

— NPan udzielił księciu Ryszardowi Metternichowi przydzielonemu do c. k. poselstwa w Paryżu, godność podkomorzego.

— NPan nakazał aby projektowana kolej żelazna z Osieka do Cieplic w Czechach wybudowaną została na koszt skarbowy i do liczby kolei rządowych włączoną była.

— Dzienniki rządowe prowincyonalne podają w pierwszych dniach b. m. listy składek na kościół wynoszące natedy razem summę około 120,000 złr. m. k. i przeszło 100 sztuk złota powiększéj części napoleondorów.

— Z okazyi wyzdrowienia NPana, gubernator Temeswaru fmp. hr. Coronini, darował resztę kary 25 politycznym aresztowanym, skazanym na kilka tygodni więzienia w kajdanach.

— Dzienniki podają teraz notę poselstwa austryackiego do Rady związkowéj Szwajcarskiéj datowaną pod dniem 18 lutego r. b. Główne żądania w niéj wyrażone są następujące: Wydalenie bezzwłoczne wszystkich politycznych wychodźców z kantonu Tessińskiego, a jeżeli na nich ciąży jakikolwiek zarzut udziału w wypadkach medyolańskich, z całego territorium Szwajcaryi. Dochodzenie i ukaranie wszystkich Tessyńczyków mających udział w rzeczonych wypadkach; zabór zapasów broni niewątpliwie przeznaczonych do Lombardyi.

— W Este skazano około 40 osób za rozbój częścią na dożywotnie, częścią zaś na wieloletnie więzienie.

— Rząd namiestniczy Lombardzki polecił otwarcie na nowo uniwersytetu w Pawii zamkniętego od czasu ferii karnawałowych. *Gaz. Medyolańska* donosząc o tém, zachęca uczniów, aby wyłącznie oddawali się naukom i zachowywali się tak jak dawniéj chwalebnie, inaczéj bowiem przypiszą sobie szkodliwe a niczem nieuniknione następstwa.

Królestwo Polskie.

Warszawa 9 kwietnia. NPan zatwierdzić raczył ustawę o „Szkole sztuk pięknych w Warszawie“ dla podania młodzieży Królestwa Polskiego, możności i środków kształcenia się w budownictwie, malarstwie i rzeźbiarstwie. W trzech oddziałach Szkoły sztuk pięknych, wykładane będą: religia, język rosyjski i literatura, rysunek figur ludzkich, pejzaży ornamentów i widoków perspektywicznych, malarstwo różnego rodzaju, rzeźbiarstwo, kopije i kompozycye; architektura, rysunek architektoniczny, kompozycya, anszlagowanie i wykład postanowień, tyczących się budowli, anatomja, osteologia i mijologia, perspektywa, historya powszechna starożytności, mitologia w zastosowaniu do sztuk pięknych, historya sztuk w ogólności i historya budownictwa w szczególności, matematyka w zastosowaniu do budownictwa; miernictwo i niwelacya, wiadomości z inżenieryi cywilnéj, mechanika w zastosowaniu do budownictwa, fizyka i chemia w takimże zastosowaniu. We wszystkich oddziałach Szkoły sztuk pięknych, wykład nauki dzieli się na 4ry kursa. W oddziale architektury na każdy kurs przeznacza się 1 rok. W oddziałach zaś malarstwa i rzeźbiarstwa, na pierwsze trzy kursy po jednym roku, a na 4ty kurs dwa lata. Na 4tym kursie oddziału budownictwa, wykład nauk trwa tylko przez pierwsze półrocze, w czasie letnich miesięcy, uczniowie z rozporządzenia władzy, udają się na praktykę przy różnych wznoszonych w Królestwie budowlach.

— JW. Radca tajny Titow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny J. C. Mości przy Porcie Ottomańskiéj, przybył z Paryża do Warszawy. (K. W.)

Francya.

Paryż 7 kwietnia. *Monitor* dzisiejszy zawiera w części urzędowéj oświadczenie następującéj osnowy:

„Usiłowano rozpowszechnić w publiczności pogłoskę jakoby rząd zamyślał przeprowadzić zmianę w warunkach cywilnego małżeństwa. Pogłoska ta jest bezzasadna.

„Doświadczenie lat sześćdziesięciu uświęciło mądrość naszego cywilnego prawodawstwa w téj ważnéj materyi.“

— Powodem otrzymanego przez dziennik *Assemblée-Nationale* powtórnego ostrzeżenia zdaje się być użycie wyrażenia „królewska familia francuzka“ w artykule traktującym o Burbonach.

Wspomniony dziennik ubolewa dzisiaj, że w projekcie do prawa wyznaczającego pensye dożywotnie 12,000 fr. rocznie wdowom po marszałkach Reggio i Excelmans, mowa jest tylko o wierności ich Cesarzowi, gdy przecież wodzowie ci pod trzema wielkiemi rządami Francyi służyli. Jednocześnie wynurza dziennik ten ubolewanie, że wdowa po marszałku Bugeaud odznaczenia takiego nieuzyskała „książe d'Isly, pisze *Assemblée*, podniesiony do godności marszałka za Ludwika Filipa, odznaczył się za pierwszego Cesarstwa, i zakończył zawód swój wysokiemi obdarzony dostojeństwy, pod cesarskim bratankiem. Przy łożu śmierci odwiedził go Ludwik Napoleon, podówczas prezydent Rzpltéj. Marszałek Bugeaud miał nad swojemi kolegami jedną szczególną wyższość. Połączył on bowiem imie swoje z jedyną zdobyczą, którą powiodło nam się zachować.“

— Dr Véron w odpowiedzi na zarzuty akcyonaryuszów *Constitutionnela* obwiniające go o pokrzywdzenie ich przy sprzedaży rzeczonego dziennika, ogłosił memoryał, ciekawe zawierający szczegóły. W skutku przywrócenia kaucyj i stemplów na dzienniki, co zmusiło je do znacznego podwyższenia ich ceny, w skutku braku ważnych politycznych zdarzeń i nadzwyczajnéj ostrożności, do jakiéj zmusiło dzienniki nowe prawo drukowe — liczba abonentów *Constitutionnela*, równie jak innych dzienników nadzwyczaj się zmniejszyła. Przekształcenie *Monitora*, który naraz zredukował swoją prenumeratę ze 120 na 40 franków rocznie, obok znacznego polepszenia swojéj nieurzędowéj redakcyi, niemało również przyczyniło się do pogorszenia stanu rządowych zwłaszcza dzienników. Gdy nakoniec i *Pays*, idąc za polityką *Constitutionnela* cenę swoję do 40 fr. zniżył, niepozostawało nic innego, jak wedle projektu p. Vérona przyjąć walkę konkurencyjną, i wydawać dziennik za jeszcze niższą cenę 32 franków. Wojna wszakże taka, nie dawała się prowadzić w nieskończoność, gdy już i tak każdy abonent kosztował kasie *Constitutionnela* gotówkę, tak iż po 2½ miesiącach od wprowadzenia téj niskiéj ceny, 80,000 fr. zyskane w pierwszych 8 miesiącach 1852 r. musiały być do jednego szeląga dołożone. W tem położeniu, które w skutku otrzymanych dwóch ostrzeżeń jeszcze draźliwszem się stało, Dr Véron, pełen, jak mówi, obawy i niespokojności, uznał za stósowne zgłosić się do p. Mirèsa właściciela *Pays* z propozycyą, aby mu ten dziennik odprzedał, albo przynajmniéj na równą cenę abonamentu zgodzić się zechciał. „Ja nie zależę od samego siebie, odpowiedział p. Mirès, jutro dopiero będę mógł WPanu dać odpowiedź.“ Jakoż nazajutrz, przyszedł p. Mirès, ale nie w chęci zadość uczynienia życzeniom Dr Véron, tylko dla zaproponowania mu, aby *Constitutionnela* odstąpił. Jako główną do tego przeszkodę przytoczył p. Véron okoliczność, iż w r. 1846 odstąpił hrabiemu de Morny za summę 100,000 fr. połowę praw swoich jako dyrektor i żerant *Constitutionnela*, że zatem p. de Morny ma w interesach dziennika głos stanowczy. Ale na drugi dzień zaraz, nadszedł p. Mirès z tryumfującą miną i okazał zdziwionemu Véronowi kwit hr. de Morny, jako tenże swoją połowę praw dyrektorskich, odstąpił Mirèsowi za 500,000 franków. Już więc usunięta została główna przeszkoda, zwłaszcza, że p. Mirès okazał się w interesach pieniężnych nader łatwym; za akcye dziennika, które płacone były kiedyś przez przedsiębiorców 2,500 fran. (wartości nominalnéj 3,000 fr.), a które w téj chwili zaledwie warte były 1,000 fr., ofiarował naprzód 3,000 fr. a w chwilę potem 4,000, (720,000 fran. za 180 akcyi) za prawa dyrektorskie p. Vérona dawał 500,000 fran., a nadto jako wynagrodzenie za jego osobiste przychody z dziennika (za artykuły dziennikarskie około 10,000 fr. i z innych tytułów około 12,000), ofiarował summę 180,000 fr. — Wedle tego zatem układu, p. Véron oświadcza, że otrzymał 776,000 fr., mianowicie 500,000 fr. za prawa dyrektorskie podobnie jak p. de Morny, 180,000 fr. wynagrodzenia za stracone emolumenta, nakoniec 96,000 fr. za 24 akcye w jego ręku będące, podobnie jak p. de Morny wziął 48,000 za swoje 12 akcyi.— Tymczasem przeciwnicy p. Vérona twierdzą jedni, że nie służyło mu prawo do zawarcia tego układu, drudzy, że przez wymówione sobie prócz wartości akcyi, summy, pokrzywdził w prawach i interesach innych akcyonaryuszów. Ciekawa rzecz, jaki będzie procesu tego rezultat.

— Pułkownik de Sercey skazany został przez sąd wojenny na 5-letnie więzienie za oszustwo i nadużycie zaufania. Powszechne jest mniemanie, że sąd cywilny nie byłby tak surowego wydał wyroku, ale tu chodziło o honor wojskowy, którego uczucie tak jest w wojsku francuzkiém przeważne. Orzeczono więc najwyższą karę, jaką na podobne przestępstwo przepisuje prawo. Pułkownik de Sercey założył rekurs od tego wyroku. Téjże drogi chwycił się skazany na deportacyą Périchard, za udział w czerwcowém powstaniu. Obie te sprawy mają być razem rozstrzygnięte przez wyższą radę wojenną.

— W tych dniach umarł w nader podeszłym wieku hr. de Pontécoulant b. członek konwentu, a później par Francyi.

— Dnia 2 kwietnia odbył się w Bourges pogrzeb zmarłego w końcu marca b. reprezentanta góry, Michel (de Bourges). Policya przedsięwzięła z tego powodu liczne środki ostrożności. Żandarmerya i dwa oddziały artyleryi stanęły pod bronią. Przy drzwiach kościoła stanął pluton huzarów. Egzekwie odbyły się przed 8 zrana. Do cmentarza nie przypuszczono większéj publiczności.

Rossya.

Gaz. poczt. frankfurtska z pewnego jak mówi donosi źródła, że sąd wojenny złożony na członków komitetu inwalidów w skutku ogromnego uszczerbku kasy tego instytutu, w pierwszych dniach kwietnia rozpoczyna czynność swoją pod przewodnictwem marszałka księcia Paskiewicza. W sądzie tym zasiadają prawie wszyscy obecni w Petersburgu jenerałowie piechoty i jazdy. Śledztwo summaryczne miało wykazać, że dyrektor kancelaryi komitetu inwalidów tajny radca i szambelan Politkowski, posiadający bezprzerwanie zaufanie Monarchy i przełożonych swoich, zapewne w porozumieniu z niższymi urzędnikami zrobił deficytu w kasie na 1,125,000 rs. a jenerałów mających nadzór nad tym instytutem być może, że fałszywemi dokumentami przez 18 lat umiał w błędzie utrzymywać. Zmarły Politkowski umiał z taką ostrożnością rzemiosło swoje prowadzić, że wszyscy dali się uwodzić pozorami i za najuczciwszego w świecie człowieka poczytywali go. Wystawne życie jakie prowadził nie zdołało obudzić podejrzenia i źródła jego dochodów przypisywano szczęśliwéj grze w karty. On sam rozgłosił, że od jakiegoś bogacza wygrał 2 mil. rubli. Jakkolwiek wielkie jest oburzenie przeciw sprawcy tego niecnego czynu, przecież litują się wszyscy nad niezasłużonym losem członków komitetu, skąd inąd wielce zasłużonych jenerałów, którzy na usługach kraju stargali siły i wiek. Między temi np. prezydujący jen. piechoty Uszaków jest 74-letni starzec, admirał Kołzaków liczy lat 83, jen. Manderstern lat 67. Obwinieni wyglądają z ufnością wyroku sądowego, który splamione ich w oczach świata imiona oczyścić nieomieszka.

Turcya.

Lloyd donosi z nad Narenty 30 marca. Niedawno przybyło około 13,000 regularnego żołnierza ze Stambułu do Albanii, a to pomimo pogłosek o znacznem zmniejszeniu wojsk w tych stronach i zniesieniu blokady za staraniem przeważnego obcego wpływu. Wprawdzie ze stanowiska swego słusznie Porta ostrożną jest w Albanii, albowiem niezawodny jest wpływ Czarnogóry na Skadar i sąsiednie pokolenia Miriditów i prędzej czy później łatwo przyjść może do podniesienia na nowo tessalsko-epirotskiéj kwestyi; wszakże nie jeden dziesiątek lat upłynie w *status quo*. Duch niespokojny między Grekami i Słowianami w Turcyi nie jest znów taki, jak go malują tak dobrze liberalne jak i Turcyi przychylne dzienniki. Daléj pisze *Lloyd*, że przy porządnéj administracyi długie jeszcze lata mogą żyć obok siebie Turcy i chrześcianie, byle tylko nie ponawiali okrucieństw świeżo zdarzających się. Omer pasza kazał czterech znacznych kupców z Podgorycy uwięzić i bez przesłuchania rozstrzelać, a może stało się to bez wiedzy jego. Derwicz pasza w Trzebini kazał udusić wojewodę Grahowskiego Wujatycza, a potém zawezwał czterech księży greckich by mu dali świadectwo na piśmie, iż na ciele zmarłego nie masz żadnych śladów gwałtowności, i że nazajutrz w skutku choroby umarł. Księża nieodmówili oczywiście świadectwa. Syna wojewody powieszono w Kłobuku.

— *Journal de Constant.* donosi, że zdrowie hospodara Ghika polepsza się znacznie i że obejmie on napowrót ster rządu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia. Doniesioném już zostało, iż gmina krakowska na pamiątkę wyzdrowienia N. Pana, przeznacza fundusz 6000 złr. na utrzymanie najmniéj dwóch łóżek w szpitalu dla mieszczan krakowskich. W tych dniach otwartą będzie lista na przyjmowanie dobrowolnych ofiar na pokrycie pomienionego funduszu, aby w utworzeniu onegoż wszyscy mieszkańcy miasta mogli brać udział.

— Dzisiejszéj nocy powstał ogień na Kazimierzu pod Glinianą bramą w domu p. Baumgardtena, przez zajęcie się drzewa w piekarni. Niebezpieczeństwa nie było żadnego, bo izba sklepiona, wszakże popłoch zrobił się znaczny a przy téj sposobności nie obeszło się bez drobnych kradzieży. Sikawka miejska, straż ogniowa i straże policyjne i wojskowe były na miejscu.

— Z powodu niektórych artykułów gazety W. Ks. Poznańskiego dopuszczających się różnych fałszywych domysłów co do osoby naszego korespondenta w Poznaniu, poczytujemy sobie za obowiązek raz na zawsze oświadczyć, iż korespondent nasz nie jest ani osobą duchowną, ani teologiem. Spodziewamy się, że Gazeta Poznańska zechce to oświadczenie powtórzyć.

— Postać plantacyj w okolicy kościoła S. Anny zmieni się nieco, albowiem w tym jeszcze roku rozpocznie się budowa nowego skrzydła przy gimnazyum które w dzisiejsze wysunie się plantacye. Pod tę nową budowę potrzebną dla pomieszczenia większéj liczby klas gimnazyalnych i gabinetów szkolnych, gmina krakowska ustąpiła bezpłatnie grunt plantacyj, na którym stojące dziś drzewa wkrótce wyciętemi będą.

— Dodatek gminny do podatku skarbowego w Elberfeld wynosił w r. z. 3 tal. 12½ sgr. do każdego talara to jest blisko półczwarta raza tyle co sam podatek.

— Pewien nadzwyczaj silny mosiężnik w Paryżu, założył się w zeszłą niedzielę, że w ciągu ośmiu godzin obejdzie Paryż dwa razy w około bulwarami otaczającemi mur celno-konsumpcyjny, pod

warunkiem, że za każdą razą przewiezie go łódka na Sekwanie. Wygrał on zakład 150 fr. odbywszy tę fatygującą przechadzkę w 7 godzinach i 8 minutach. Paryż ma przeszło 5 mil obwodu.

Kraków 13 kwietnia. Dzisiaj pierwszy koncert braci Wieniawskich w teatrze. Rozpocznie krotochwila „Talizman niewidzialności.“

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 12 kwietnia.* Metaliki 5-proc 94 4/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 85 7/8. — Metaliki 4-proc. 75 7/8. — 3-proc. z 1850 r. 57 1/2. — 3 1/2-proc. 48. — 1-proc. 19 1/2 z ciągn. z 1830 r. 250, 202 7/8. — Augsburg 109 3/4. — Londyn 10 złr. 50. — Paryż 130. — Akcye Bankowe 1414. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16 B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 170.

Kurs krakowski 12 kwietnia. Banknoty austryac. żądają 95 3/4 płacą 95 1/2. Pruski kurant ż. 102 1/4, pł. 102. — Ruble srebrem nowe ż. 100 1/2 pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. 104 1/2 pł. 104. — Cwancygiery stare ż. 103 1/2 pł. 103. — Imperyały ż. 34 9, pł. 34 6. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 8. 20frankowe ż. 33 6, pł. 33 —. — Listy Zastawne polskie żądają 101 2/3 pł. 101 1/2. — Listy Zastawne galic. ż. 93 pł. 92 1/2.

Kurs lwowski z dnia 8go kwietnia. Dukat holend. 5 złr. 2 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 48 kr. — Rubel ros. 1 złr. 43 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 50 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 11 kwietnia. — Metaliki 94 1/2. — Nowa pożyczka. 85 3/4. — Akcye Banku wied. 1412. — Akcye kolei żel. szl. 243. — Agio od złota 14 1/4. od srebra 9 1/4.

URZĘDOWE.

N. 415. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (289)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12go Ust. hyp. z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po Andrzeju Woźniakowskim pozostałego, mianowicie zaś z połowy domu N. 183 w gm. IX. położonego, składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do spadku tego zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się Karolowi i Maryannie Kasprzyckim małżonkom przyznanym zostanie. — Kraków dnia 3 marca 1853.

Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*
(3) Z. Sekretarz W. Płonczyński.

N. 9237. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (226)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12. ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich mających prawa rzeczowe do spadku po Petroneli Zygmuntowiczowéj pozostałego, z połowy domu w Krakowie pod L. 96 w gm. I. stojącego, tudzież połowy z summy kapitalnéj 948 złp. z procentami od dnia 18 stycznia 1848 r. i kosztami sporu złp. 58 gr. 10 na domu 83 w gm. VI. m. Krakowa ubezpieczonéj składającego się, aby z takowemi w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony Michałowi Zygmuntowiczowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 24go Lutego 1853 r.

(3) Sędzia prezydujący, *Brzeziński.*
Za Sek. W. Płonczyński.

Steckbriefe.

[N. E. 6333.] 1) Bäuml Johan Georg, Schleifer aus Königsthal (siehe Nro 145—1. des Polizei-Anzeigers vom Jahre 1852) ist in der Nacht vom 30 auf den 31 Juli 1852 unter Durchbrechung seines Arestes aus dem hiesigen Gefangenhause entsprungen und es wird der gegen ihn erlassene Steckbrief erneuert. Georg Bäuml, gewöhnlich Schleifergirg genannt, welcher sich früher auch schon die falschen Namen Held und Gessinger beigelegt hat, ist aus Reschwitz gebürtig und zu Königsthal, Gemeinde Libin, Bezirk Luditz ansässig, 33 Jahre alt, katolisch, ein Schleifer und gelernter Messerschmied, verheirathet mit Franziska, Tochter des Leopold Peuthner, Schleifers aus Zuflucht, 5' 3" 2''' gross, Kopf- und Barthaare dunkelblond, in's Dunkelbraune fallend, der Bart, welchen er auf der Flucht wohl abrasirt haben dürfte, geht um das Kinn, Augen grau, Nase mehr stumpf als spitzig, mitten etwas eingebogen, Mund gewöhnlich, Zähne fehlen ihm keine, das Kinn ist rund, die Gesichtsfarbe etwas gelb. Auf der Stirne hat er eine kleine Narbe, auf der linken Seite des Gesichtes gegen den Mundwinkel eine Warze, ferner am Halse und am Rücken einige Warzen und am linken Knie eine Narbe; er spricht deutsch im Luditzer Dialekte, hat eine starke kräftige Stimme, die Haltung seines Körpers ist zwar gerade, doch scheint es manchmal, als ob eine Schulter seines Körpers höher stände als die andere, er ist untersetzt und stark, raucht Tabak und schnupft noch mehr. Bei seiner Entweichung hatte derselbe die Strafhauskleider von Zwillich mit einer grautuchenen Weste und Mütze am Körper, hat aber auch sein eigenes, roth und schwarz quadrillirtes Koller mitgenommen, eine grün und schwarz schafwollene Binde um den Hals und an den Füssen ein Paar blau und weiss melirte baumwollene Fusssocken mit Pantoffeln. Gegenwärtig wird er wahrscheinlich ganz andere Kleidung tragen. Er ist des versuchten Raubmordes und Raubes an Samuel Buxbaum in Luck und des Diebstahls an der k. k. Sammlungskassa in Karlsbad überwiesen, höchst wahrscheinlich bereits im Besitze einer mehrere Monate lang unter der Erde vergraben gelegenen, aus obigem Diebstahle herrührenden Geldsumme von 6000 bis 9000 fl. CM., hauptsächlich bestehend in Banknoten und anderen öffentlichen Kreditspapieren, welche durch das lange Liegen im Freien unter der Erde gelbe, bläuliche und röthliche Erdfeuchtigeitsflecke erhalten haben und zum Theile auch schon angefault, jedenfalls wegen der eingedrungenen Erdfeuchtigkeit etwas rauher und schwärzer und hiedurch kennbar sein dürften, wie dieses bei den vergraben gewesenen, bereits wieder aufgefundenen Sammlungskassageldern wirklich der Fall ist. Er steht mit einer weitverzweigten Bande von Verbrechern in engster Verbindung und ist als ein höchst gefährliches Individuum mit aller Sorgfalt auszuforschen. K. k. Bez.-Koll.-Gericht in Elbogen, am 4. Februar 1853 N. 417.

2) Bäuml Marie, Schwester des steckbrieflich beschriebenen Schleifers Johann Georg Bäuml aus Königsthal (siehe N. 145—2 des P. A. vom Jahre 1852) ist 27 Jahre alt, mittelgross, untersetzt und korpulent, hat ein abgebranntes, sommersprossiges, geflecktes, volles und gut genährtes Gesicht, blonde gescheitelte Haare, blaue Augen, aufgeworfene Lippen, kurze kleine Nase, gute Zähne, rundes Kinn, spricht in der Luditzer Mundart deutsch, war im Monate Juni 1852 noch hoch schwanger und ihrer Niederkunft nahe und wurde zu jener Zeit in Gesellschaft des Johann Weiner, Forstadjunkten aus Podersam, welcher gleichfalls steckbrieflich verfolgt wird (siehe N. 146—3 des P. A. von 1852) gesehen; sie trug damals einen aschgrauen seidenen Hut mit weissen rothgeblümten Florbändern, der Aufputz war von demselben Hutstoff und rechts hin eine kleine Schleife herab, ein schwarzes Orleanskleid, vorn mit einem Zug, am Halse ein gesticktes Chemisette, darüber ein kleines rothgestreiftes Tüchel, dann grosse braune Perlen, über dem Kleide trug sie eine Weste von weissem Zeuge, hatte eine goldene Kette um den Hals, an der eine Uhr hing, die sie in der Westentasche trug, schwarze Sommerstiefel, einen neuen braunen Sonnenschirm mit Fransen und einen schwarzen Regenschirm. Sie hat den Antheil ihres Liebhabers Johann Waldästl an dem Karlsbader Kassadiebstahle im Betrage von 5000 bis 7000 fl. CM. bei sich, wovon sie die durch längeres Liegen im Freien unter der Erde feucht gewordenen Banknoten (darunter eine 1000-guldige) am Ofen trocknen musste, welche ohne Zweifel dermals etwas rauher anzufühlen sind, und wie dieses bei andern vergraben gewesenen Sammlungskassageldern der Fall ist, schwärzliche, gelbe bläuliche und röthliche Erd- oder Nässeflecke haben dürften. Sie soll von diesem Gelde schon eine Menge Kleidungsstücke, Wäsche, Ess- und Trinkgeschirre etc. eingekauft und Tausende ausgegeben haben. Sie scheint die Absicht zu haben, sich irgend wo eine Realität anzukaufen und dürfte jedenfalls einen falschen Namen führen, auch ist es möglich, dass sie in Gesellschaft oder doch in Verbindung mit Johann Weiner oder ihres Bruders Johann Georg Bäuml noch unstät herumzieht oder sich ins Ausland flüchtete. Sie ist als die Besitzerin einer bedeutenden Summe gestohlenen Gutes sorgfältigst auszuforschen, wobei bemerkt wird, dass laut hohen Justizministerial-Erlasses vom 7 Januar 1853 N. 780 dasselbe im Einverständnisse mit dem hohen k. k. Finanzministerium bewilligt, demjenigen, welcher die Verhaftung des wegen Raubes und Einbruchsdiebstahls verfolgten Johann Georg Bäuml und seiner des Diebstahls verdächtigen Schwester Maria Bäuml veranlasst, oder den Aufenthalt diesen beiden Individuen auf eine solche Weise anzeigt, dass die Verhaftung derselben erfolgt, nebst der Geheimhaltung seines Namens über gestelltes Verlangen, eine Belohnung von 200 fl. CM. für Einbringung des Johann Georg Bäuml, und die Belohnung von 100 fl. CM. für Einbringung der Maria Bäuml nach erfolgter Verhaftung des einen oder des andern dieser beiden Individuen auszuzahlen, was ausnahmlos auch für jene zu gelten hat, denen in Folge einer besondern Verpflichtung die Erforschung und Ergreifung von Verbrechern obliegt. K. k. Bezirks-Koll. Gericht Elbogen, am 5. Februar 1853 N. 417. (341)

Kundmachung

Die gefertigte k. k. Betriebs-Direktion beabsichtiget nachverzeichnete Quantitäten alter Materialien zu veräussern, als:

9 Stück alte Achsen 1206 ℔.	115 ℔. altes Glas.
16 „ „ Tyres 3011 ℔.	400 ℔. „ Kupfer.
130 1/2 ℔. altes Eisenblech.	4 ℔. „ Tuch.
2775 ℔. altes Gusseisen.	57 1/2 ℔. alte Leinen.
5000 ℔. altes Pauscheisen.	32 Stk seidene Vorhänge.
10800 ℔. altes Zerreneisen.	28 Stk wollene Vorhänge.
622 ℔. Schmideisenspäne.	4 Stk Fensterzüge nebst Quasten.
470 ℔. alte Siederohrringe (als Federstahl).	26 Stk Fensterzüge ohne Quasten.
386 ℔. Gusseisenspäne.	36 Stk Fensterriemenleder.
20 1/4 ℔. Feilenstahl.	27 ℔. alte Schnüre u. Borden und
8 8/10 ℔. Gussstahl.	200 ℔. altes Zinkblech.
2 1/2 ℔. Werkzeugstahl.	
284 ℔. Lederabfälle.	

Diese Materialien können bei dem k. k. Material-Depot im Krakauer Bahnhofe besichtiget werden.

Diejenigen, welche alle oder einzelne dieser Materialien käuflich an sich zu bringen wünschen, haben ihre diessfälligen schriftlichen Anbothe (Offerte) versiegelt bei der unterzeichneten Betriebs-Direktion längstens bis 23. April 1853 einzureichen und darin genau anzugeben, welche Materialien, in welcher Menge und zu welchem Preise sie käuflich an sich bringen wollen.

Von der k. k. Betriebs-Direction der östl. Staats-Eisenbahn.

Krakau am 7. April 1853 (326-2-3)

N 116. **Ediktal-Vorladung.** (302)

Von Seite des Dominium Osiek und Desznica Jaslouer Kreises werden die illegal abwesenden, auf dem Assentplatze 1853 nicht erschienenen Militärpflichtigen, als: Michael Stal aus Swierchowa H.-N. 31 ex 1829, dann aus der Ortschaft Desznica: Michael Czuchran ex 1832 H.-N. 36, Gabowski Daniel ex 1832 H.-N. 34, Sawczak Andreas ex 1832 H.-N. 71, Szymański Johann ex 1831 H.-N. 47, Obuch Iwan ex 1831 H.-N. 5, Krochta Iwan ex 1831 H.-N. 67, Maziutycz Mathaeus ex 1831 H.-N. 2, Lalus Johann ex 1830 H.-N. 40, Guzy Michael ex 1830 HN. 65, Tyrpak Andreas ex 1827 H.-N. 41, Demczak Hilarion ex 1826 H.-N. 32 und aus der Ortschaft Jaworze: Kaufman Jakob ex 1832 H.-N. 31, Kobylak Herman ex 1830 H.-N. 21 und Rusinko Patrycy ex 1826 H.-N. 5 hiemit vorgeladen, binen 6 Wochen hieramts zu erscheinen, und ihre unbefugte Abwesenheit zu rechtfertigen; ansonsten dieselben als Rekrutirungsflüchtigen behandelt werden würden.

Osiek den 21sten März 1853 (3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
11	2	27" 5''' 127	+ 1° 2	1'''. 54	północny słaby	pochmurno			
„	10	„ 4 225	— 0° 2	1 .70	ppnzachodni „	„			
12	6	„ 3 602	— 1° 2	1 71	ppłzachodni „	pogoda z chmurami		+ 1°5	—0°4

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CHAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.